Nr. 12. Kraków, poniedziałek 13 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Skończone śledztwo.

W r. 1907 wniosłem przeciwko p. Ludwikowi Szczepańskiemu, redaktorowi „Nowin", skargę o oszczerstwo.

Jakkolwiek mówiono mi, że napróżno trudzę się i że p. Szczepańskiemu w krakowskim sądzie nigdy dotąd nic złego się stać nie mogło — pomimo skarg o szantaż na grubsze sumy — sądziłem, że wydobędę przynamniej w toku śledztwa nazwisko tego, który puścił w kurs nikczemne oszczerstwo, jakobym ja lub moja partya otrzymała na agitacyę wyborczą z Prus 40.000 czy nawet 50.000 marek.

W toku śledztwa poznałem jednak, że p. Ludwika Szczepańskiego nie doprowadzę do wskazania źródła, z którego swoje oszczerstwa czerpał i ze zdumieniem zacząłem spostrzegać, że z procesu robić się poczyna głupia i śmieszna farsa, z którą przysięgli krakowscy nie wiedzieliby co robić.

Ta sama władza sądowa, która np. dnia 5 września doręczyła mi wezwanie w innej sprawie, ogłasza przed 11 września odroczenie rozprawy przeciwko p. Szczepańskiemu, bo — mnie w Krakowie znaleźć nie może! Od 5 do 11 września nie wyjeżdżałem wcale z Krakowa.

W ciągu śledztwa zmieniono sędziego śledczego, nie uwiadomiwszy mnie wcale o tem i nie podawszy żadnego motywu na moje pisemne zażalenia.

Kiedym prosił, aby mi dano termin trzech miesięcy celem przesłuchania najważniejszych świadków z Królestwa, zażądano odemnie ich adresów, aby ich koniecznie przesłuchiwać w drodze rekwizycyi przez zbirów rosyjskich, wobec czego musiałem wyrzec się najwybitniejszych moich świadków...

Koroną jednak tego wszystkiego było zachowanie się przed sędzią śledczym dwu świadków p. Ludwika Szczepańskiego — obu wielce świątobliwych klerykałów: ks. Andrzeja Mytkowicza i Karola Holeksy.

Obaj zeznali, że w czasie wyborczym „zjawił się w redakcyi „Postępu" „jeden z członków komitetu mieszczańskiego wyborczego i wyraził się, że otrzymał wiadomość z urzędu pocztowego (!), iż Daszyński otrzymał 40.000 lub 50.000 m. z Prus". Tak mówił ks. Mytkowicz.

A jego Holeksa zeznał: „W czasie wyborów dowiedziałem się od bardzo poważnej osobistości, której nazwiska, związany tajemnicą redakcyjną, wyjawić nie mogę, że od centralnego komitetu socyalistycznego w Niemczech wpłynęło 40 do 50 tysięcy marek na wybory socyalistyczne w Galicyi, a w szczególności na wybory socyalistyczne w Krakowie".

Spodziewając się nareszcie wydobycia owego łotra, który oszczerstwo o „pruskich markach" wynalazł, wniosłem dnia 9 listopada 1907 prośbę o wdrożenie postępowania przymuszającego z § 160 p. k. i o przesłuchanie osoby, której nazwisko ks. Mytkowicz i jego Holeksa wymienią.

Przed sędzią śledczym zeznał ks. Mytkowicz dnia 12 listopada 1907:

„Nazwiska osoby z komitetu mieszczańskiego wyborczego, która mi wiadomych informacyj udzieliła, nie wymienię i korzystam w tym względzie z przepisu § 153 p. k., gdyż jestem redaktorem dziennika „Postęp" i poniósłbym bezpośrednio znaczną szkodę majątkową, przez to, gdybym nazwisko to wymienił, że postawiłbym się we fałszywem położeniu, wobec publiczności, której łatwo dziennik ten przestała abonować".

Tak samo zeznał i p. Holeksa!

Wszelkie moje żądania, wnoszone do sądu, aby nie pozwolono tym obu świadkom wykręcać się sianem głupich wymówek w najważniejszej, decydującej części zeznań, spotkały się z odmową sądu.

Wobec tego rezygnuję z sądowego ścigania oszczercy, p. Ludwika Szczepańskiego; nie myślę wcale bawić się z brukowym dziennikarzem i z jego świadkami w rodzaju Mytkowiczów i Holeksów, w komedyę sądu, na którym nie byłoby owego nędznika, mającego siedzibę w komitecie wyborczym mieszczańskim.

Zakopane, 11 stycznia 1908.

Ignacy Daszyński.

Listy warszawskie.

Warszawa, 10 stycznia.

Nowy numer „Robotnika". — Jak się przewozi pocztę w Radomiu. — Ingusze. — Ucieczka z katorgi syberyjskiej.

Wczoraj wyszedł Nr 225 „Robotnika" — organu Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Na treść jego składają się artykuły: „Gwałty pruskie", „Znamienne objawy" (o bankructwie nadziei na pokojową ewolucyę Rosyi w kierunku przekształcenia się jej na praworządne państwo europejskie), „Czem jest nasza narodowość?", „Zamknięcie Macierzy Szkolnej" i „Z obozu naszych prawdziwych socyalistów". Resztę numeru wypełniają: „Kronika", dział „Z życia partyjnego". zawierający sprawozdanie z konferencyi w Zagłębiu Dąbrowskiem, Koninie i Płocku, „Kronika Bojowa", spis wydawnictw partyjnych i pokwitowania.

Pewne ożywienie w działalności Organizacyi Bojowej Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S., dające się zauważyć w ostatnich czasach, nakazuje władzom rządowym stosowania nadzwyczajnych środków obrony przewożonych pieniędzy skarbowych. W Radomiu np. można oglądać następujący obrazek. Już na godzinę przed chwilą, kiedy poczta ma być wieziona na stacyę, w polu, w promieniu półwiorstowym ulokowane są placówki wojskowe. W alei, którą podąża poczta, po obydwóch stronach w rowie kryją się żołnierze z karabinami. Na wozie pocztowym siedzi po 2—3 uzbrojonych strażników. Wreszcie wóz jest otoczony 6—8 specyalnie sprowadzonymi Inguszami. Tak wygląda poczta, przewożona na dworzec miasta „uspokojonego kraju".

Inguszów sprowadzono do Radomia bardzo niedawno. Jest to właściwie odmiana kozaków, rekrutujących się z pewnego dzikiego plemienia kaukazkiego. W Rosyi Ingusze pełnią obowiązki ochrony posiadłości ziemskiej szlachty. Właściciele ziemscy utrzymują Inguszów jako strażników, najzupełniej obcych ludności miejscowej, nieznających jej języka i wskutek tego, jak również i z powodu niesłychanej srogości i dzkości, niedostępnych współczuciu dla chłopów. Gdzie zawiedli kozacy, tam sprowadzono Inguszów.

W Radomiu Ingusze po za konwojowaniem poczty pełnią obowiązki straży osobistej przy gubernatorze. Nie umieją oni zupełnie porosyjsku i tylko ich kierownik potrafi się z nimi porozumieć. Daje to zupełną gwarancyę, że żadna propaganda rewolucyjna ich nie zdemoralizuje. Niedawno kilku Inguszów spotkała nieprzyjemna niespodzianka na wsi w okolicach Radomia. Wysłani jako patrol, poczęli pić w karczmie i zaczepiać kobiety. Wobec tego chłopi rzucili się na nich i sprawszy porządnie dzikich synów Kaukazu, zmusili ich do ucieczki. Do wsi zwycięskiej wysłano wojsko.

Dzielna służba Inguszów w obronie szlagonów rosyjskich wprawiła widocznie w zachwyt znanego w Kieleckiem agraryusza, realistę, Niemojewskiego. Nosi się on z zamiarem sprowadzenia Inguszów do swego majątku i grozi tem ustawicznie chłopom, z którymi ma zatargi.

Swieżo udało się zbiedz z katorgi w Aleksandrowsku (gubernia Irkucka) dwom naszym towarzyszom: Medardowi Downarowiczowi i Mieczysławowi Piątkowskiemu. Obydwaj zostali skazani na katorgę w t. zw. „sprawie odbicia Okrzei" jako, członkowie Organizacyi Bojowej P. P. S., w październiku 1906. Towarzysza Downarowicza skazano na 6 lat, tow. Piątkowskiego na 4 lata. Z Aleksandrowska udało się im zbiedz w połowie października, ale minęło przeszło dwa miesiące, zanim znaleźli się w miejscu zupełnie bezpiecznem.

Swój.

Nowe zamieszki w Marokku.

Po ostatnich doniesieniach, że między szczepami zapanowała zgoda i że pacyfikacya francuska postępuje naprzód, dziwnie brzmią telegramy, mówiące o poważnej detronizacyi sułtana Abdul Azisa w jego własnej stolicy Fezie i obwołaniu brata jego Mulej Hafida sułtanem. Nie ulega wątpliwości, że stałe usadowienie się Francuzów w Casablanca, ich marsz do wnętrza kraju od strony Algeru, jak niemniej próba wprowadzenia w miastach portowych policyi europejskiej w myśl traktatu w Algeciras — obudziły fanatyzm religijny Marokańczyków, który wyładował się przeciw sułtanowi jako niedość wobec Europejczyków stanowczemu.

Ten materyał palny, nagromadzony od dłuższego czasu, wybuchnął jasnym płomieniem, gdy Abdul Azis na zabezpieczenie pożyczki we Francyi zaciągniętej dał na 10 lat w zastaw pewne podatki. Przed kilku bowiem dniami wyjechał minister sułtana El Mokri do Madrytu, gdzie bawił właśnie francuski minister spraw zagranicznych Pichon i tam umowa o pożyczkę doszła do skutku.

Detronizacya starego i obwołanie nowego sułtana odbyły się w następujący sposób: Dnia 2 b. m. przybył z kwatery sułtańskiej w Rabat wysoki urzędnik do Fezu dla zasiągnięcia zgody ulemów na zastaw podatków. Gdy wieść ta rozeszła się po mieście, powstało wielkie zbiegowisko; otoczono dom, w którym wysłannik sułtana zamieszkał, a ulemom zagrożono śmiercią na wypadek zgodzenia się na żądanie sułtana. Dnia 3 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w głównym meczecie w Fezie, w którem wzięło udział 4000 uzbrojonych Marokańczyków. Ulemowie musieli złożyć przysięgę, że oprą się woli sułtana; na drugi dzień odbyło się drugie zgromadzenie w świątyni Muley Idris, na którem uchwalono detronizacyę Abdul Azisa i proklamowano Muleja Hafida sułtanem. Postawiono mu następujące warunki: 1) nieuznanie traktatu z Algeciras, 2) odrzucenie mieszania się Europy do administracyi, 3) wydalenie europejskich instruktorów wojskowych, 4) przywrócenie starych granic państwa i 5) zawiązanie przyjaznego stosunku z sułtanem tureckim.

Z TEATRU.

Dzięki wznowieniu „Dla szczęścia" Przybyszewskiego mieliśmy możność odnowy i skontrolowania żywych bardzo wrażeń, przechowanych we wspomnieniach z przed niespełna dziesięciolecia... Był to okres szturmu „Młodej Polski", — zwycięskiego pochodu. Ze sceny po raz pierwszy paść miały słowa jej wodza. Atmosfera oczekiwania, zaciekawienia towarzyszyła tej premierze: toć przed rampą próba ogniowa się odbyć miała — przed szerokiem forum widzów. I zwycięsko próba owa wypadła: nie tylko świadczył o tem zapał wielbicieli, stronników — i zejdźmy niżej, — snobów, nieodłącznych satelitów każdej wschodzącej gwiazdy, — zapał bowiem częstokroć bywa bezkrytycznym — ale i markotny lakonizm przeciwników, którzy ponad sakramentalny zarzut niemoralności niewiele mieli do potępienia.

Z wyjątkiem ludzi mało wrażliwych, których początkowo dekoncertowało powolne, pauzami rwane tempo gry — już sama nowość wówczas, niezużycie tej metody, tem silniej potęgowało wrażenie; pozwalała ona wykonawcom w momentach niemych podkreślać lub uzupełniać krótkie, niekiedy niedomówione zdania tekstu, i skupieniem całej uwagi widzów na geście i mimice bądź niespokojnej, bądź zbolałej odsłaniać stany wzburzenia prościej, naturalniej, niż za pomocą całego gejzeru słów. A dawało to postaciom scenicznym i możność maskowania się, kłamania myślom swoim bez mistyfikowania „à la longue" widowni.

Mistrzowska reżyserya świetnie sharmonizowała się wówczas z intencyą autora, który w swym psychodramacie żądał poniekąd szerszego współdziałania aktorskiego, niźli to przed nim zwykle bywało, kiedy autorowie najczęściej własnoręcznie (tu opuszczone po wielekroć) kropki nad „i" stawiali: tworzyli dyalog mówiący za siebie wszystko już w rękopisie.

Nawiasem rzekłszy, w dramacie — przy manipulowaniu dłuższemi, względnie, tyradami silniej działa pokusa czynienia z nich to huczącego taranu, to jakby węża gumowego, z którego się sączą, niby krople, słowa łzawe — tworząc razem brutalno-czułostkową całość. Od tych uchybień ustrzegła dyalog debiutującego wówczas dramatopisarza ta właśnie przewaga zdań w nim krótkich, urywanych, gdzie słowa nie zbijają się w tłumy, skłonne do przelicytowywania się lub samorozczulania.

Ten dyalog już sam przez się świadczył o wybitnym talencie dramatopisarskim Przybyszewskiego. A przytem nowszą, bo nie powtarzaną przez samego autora, była oś dramatu — postać kobiety, która swym czarem jarzmi, która swoją silnie promieniującą, że tak skrócę, „nadpłciowość" czuje — cezaryańską żądzą parta chce u stóp swych widzieć roje niewolników, a choćby i gladyatorów, z ich przedgrobowem: „morituri te salutant"... Zdobywczyni ofiar nie liczy — wstecz się nie ogląda. To postać do Wedekindowskiej Lulu — „Ducha ziemi" — nieco podobna, lub do bohaterki tak niedawno rozgłośnego romansu kryminalistycznego, skomponowanego przez życie — hr. Tarnowskiej, którą, zresztą, Oskar Wilde nazwałby w myśl swego paradoksu, iż natura naśladuje sztukę, plagiatem, dokonanym na twórczości Wedekinda.

Powracając do sztuki Przybyszewskiego — mamy tu również postać, później przezeń powtarzaną, o ile personifikuje sumienie. Zdżarski w mechanizmie sztuki nieco wprawdzie przypomina dawnych rezonerów, ociera się rękawem i o szablon „czarnego charakteru", lecz w psychodramacie, rezygnującym ze zgiełkliwej i urozmaiconej fabuły, a rozgrywającym się tem intesywniej w dziedzinie psychicznej, musi on nurkować głębiej i z głębin tych wychodzi z woli autora znacznie przerodzony: jako symbol sumienia w zemście (bo sumienie mści się), mający zarazem i — swe uwierzytelnienie ludzkie. Został on przez Nią zniszczony fizycznie, wykolejony moralnie — deliruje po nocach, jak alkoholik...

O ile dwoistość tej postaci (Zdżarskiego) w dwóch pierwszych aktach zachowuje pewną, rzec można, ekwilibrystykę — o tyle w III akcie konfrontacya Zdżarskiego z jego przedmiotem miłości-zemsty zbyt przeciągnięta; zanadto skutkiem tego Zdżarski wyzbywa się — na rzecz „czarnego charakteru" — swego tajemniczego pierwiastku: sumienia „przyjaciela", które szczęście pod jego nowym dachem zgóry zatruje...

Dwie potęgi chciał tu zetknąć oko w oko autor: czarodziejską moc kobiety-władczyni zmysłów i moc sumienia, rzucającego na szalę ciężar, śmiercią wyolbrzymiony: ciało „tamtej" — opuszczonej... Ale zbyt długo, powtórzę, toczy się przedtem rozmowa z Zdżarskim, w której jeden moment tylko swoją szczególną trafnością uwagę przykuwa: gdy Zdżarski zwie manewrem bezdusznej kokieteryi to, co Olga, oburzona, przedstawia, jako litość dlań; i oboje mogą mieć słuszność, gdyż tak odmienny był ich stan psychiczny, tak w innych obracał się sferach: chłodnej i podzwrotnikowej, że niezrozumienie, pewien rodzaj daltonizmu w sferze obopólnych spostrzeżeń mógł się tu wywiązać; obok zaś tego — i skrzyżowanie intencyj: „łaska" pocieszenia wzięta przezeń za „łaskę" zachęty — mogła wywodzić się u niej i z przywiązania „kolekcyonerskiego", które nie lubi tracić nawet mało-cennych okazów; jego niezoryentowanie się zaś mogła podszeptywać mu słabość, chwytająca się każdego źdźbła nadziei... Kopców granicznych w razie takim braknie zazwyczaj.

Wznowienie sobotnie, jak już w toku omówienia zlekka zaznaczałem, nie wywarło tak silnego wrażenia, jak premiera, gdyż dużo cech nowości tak w opracowaniu dramatu, jak i w jego wykonaniu zblakło. Ale dlaczego? Bo drogą transfuzyi wiele pierwiastków, wówczas nowością swą olśniewających bądź (o ile mowa o treści) kropelkami rozpłynęło się po późniejszej twórczości dramatycznej, bądź też — przechodząc do wykonania — jako gra „nastrojowa" spospolitowane zostało nawet w utworach, w których punkt ciężkości nie w psychologicznych motywach spoczywał.

Aby utrzymać Fez w wierności dla Muleja Hafida, zamianowano jego zwolennika gubernatorem i obsadzono mury miasta wiernem wojskiem. Nowy sułtan pozyskał też odrazu siłę wojskową, gdyż kaid Ben Kador, którego Abdul Azis wysłał był z armią przeciw buntowniczym szczepom, przeszedł na stronę Muleja.

* * *

Tanger. Także w Mekines ludność obwołała Muleja Hafida sułtanem.

Paryż. Rada ministrów zajmowała się wczoraj wypadkami w Maroku i omawiała środki celem ochrony Europejczyków w Rabat i innych portach.

Casablanca. Generał d'Amade zajął twierdzę Tedala na północ od Casablanca i wyruszył dalej w kierunku północnym, celem zajęcia kilku innych stanowisk w drodze do Rabat.

Turecki kongres rewolucyjny.

W końcu grudnia obradował w Paryżu rewolucyjny kongres turecki. Celem kongresu było stworzenie silnej organizacyi bojowej. Szczególnie ważne znaczenie ma fakt, iż dotychczas dość umiarkowana „otomańska grupa jedności i postępu", nazywana zwykle wedle nazwy swego organu grupą „Meszweret", do której należy wnuk sułtana Sahabaddin i która ma dużo zwolenników wśród inteligencyi tureckiej, wzięła udział w kongresie i podpisała uchwały.

Program zawiera trzy główne postulaty: 1. Zdetronizowanie obecnego sułtana. 2. Radykalna zmiana w systemie rządów. 3. Zaprowadzenie organów reprezentacyjnych.

Środkami do urzeczywistnienia tego programu są: powstanie zbrojne, niepłacenie podatków, propaganda w wojsku i t. d.

Zjednoczone organizacye nawołują do walki wszystkie klasy i wszystkie narodowości państwa tureckiego. Ciekawe, iż po raz pierwszy doszli do porozumienia rewolucyoniści tureccy i ormiańscy. Albowiem powyższy program został podpisany także przez rewolucyonistów ormiańskich (droszakistów).

TELEGRAMY

z dnia 12 stycznia.

O reformę wyborczą do sejmu pruskiego.

Berlin. W Berlinie i okolicy odbyło się wczoraj 22 zgromadzeń socyalno-demokratycznych, które przyjęły rezolucyę z żądaniem zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu pruskiego. Po zgromadzeniach usiłowali uczestnicy dostać się do śródmieścia, zwłaszcza przed zamek, ale policya przeszkodziła temu. Demonstranci śpiewali pieśni robotnicze i wznosili okrzyki przeciw Bülowowi. W demonstracyach brało udział około 30.000 osób. W rozmaitych miejscach policya dobyła szabel i przyszło w kilku punktach do poważnych krwawych starć.

Dwie szubienice.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Sąd wojskowy skazał na **śmierć dwóch robotników**, którzy 23 maja r. z. zabili inżyniera Rosenthala, dyrektora fabryki Poznańskiego, a trzeciego robotnika za niedoniesienie władzy o sprawcy na 15 lat robót przymusowych.

Aresztowanie na dworcu.

Białystok. (Pet. ag. tel.). Na dworcu kolejowym, przed odjazdem pociągu poleskiego, policya aresztowała byłego ucznia szkoły realnej w Rydze. Znaleziono przy nim 11 browningów, przeznaczonych dla smoleńskiej organizacyi bojowej.

Napady i zamachy.

Siedlce. (Pet. ag. tel.). W osadzie Adamowie w powiecie łukowskim zabito strażnika ziemskiego.

Połtawa. (Pet. ag. tel.). W osadzie Kreszczatyku w powiecie romeńskim trzech uzbrojonych ludzi wpadło do domu kozaka, zabili go, ciężko zranili jego syna, zabrali 5000 rubli gotówki i kosztowności wartości 10.000 rubli.

Kisłowodzk. (Pet. ag. tel.). Na stacyi Niezłobnaja zabito żandarma.

Proces o kapitulacyę Portu Artura.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na piątkowem posiedzeniu sądu w sprawie o kapitulacyę Portu Artura, zamiast chorego generała Dukmasowa, objął przewodnictwo generał Wodar.

Pułkownik Gandurin zeznał, że w ostatnich dniach artylerya była już bezsilna; fortu nr 3 broniono tylko ogniem karabinowym. W trzech pułkach, broniących murów chińskich, było tylko 1.885 żołnierzy; obrona Portu Artura miała się ku końcowi. Czy generał Kondrateńko pozostałby przy życiu lub nie, koniec obrony zbliżał się, chociaż bezwarunkowo zgon tego generała wywarł na obrońcach przygnębiające wrażenie i zastąpić go było nie sposób, gdyż nikt nie znał tak doskonale, jak on, położenia.

Generał Gorbatowskij zeznał, że w 13 pułku znajdowało się 280 żołnierzy, w 14 300.

Dowódca „Wielkiego Gniazda Orlego", kapitan Golicynskij, zeznał, że w „Gnieździe" nie było poczynionych żadnych przygotowań do obrony. Miejsce to stanowiło znakomity punkt do oryentowania się, lecz utrzymać je było bardzo trudno i po szóstym szturmie przeszło w ręce nieprzyjaciela. Świadek twierdzi, że z upadkiem „Gniazda" twierdza musiała również upaść.

Podporucznik Gincewicz zeznał szczegóły, dotyczące szturmów japońskich na „Gniazdo Orle". Dnia 31 grudnia 1905 opuścił on „Gniazdo", gdy pozostało przy życiu tylko trzech jego żołnierzy.

Generał Mechmandarow zeznał, że wszystkie usiłowania Japończyków były kierowane do owładnięcia murami chińskimi, których należało bronić do ostatniej kropli krwi. Zdaniem świadka, niedostatecznie oceniono wartość obronną skalistego grzebienia i z upadkiem tej pozycyi padła i twierdza.

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. W Gałacie zdarzył się nowy, piąty z rzędu, podejrzany o cholerę wypadek zasłabnięcia.

A zatem ten moment różnicy przypisać musimy w części — naszemu „zblazowaniu" w porównaniu ze „świeżością" ówczesną.

Co się tyczy wykonania obecnego — widzieliśmy p, Solskiego w dawnej jego roli — z dawną jego wyśmienitą interpretacyą. Pan Mielewski miał, być może, pewne trudności w zwalczeniu wśród widzów reminiscencyi gry Zawadzkiego, który nieporównanymi swymi warunkami scenicznymi mógł bardzo wyraźnie wryć się w pamięć; mimo to, abstrahując od wspomnień, była jego gra dobrą. Pani Ordon-Sosnowska bardzo wiernie odtworzyła rolę opuszczonej, tylko w pierwszej scenie wymówek wpadała niekiedy w ton, zdaniem mojem, zbyt wyzywający. Pani Solska, bodaj, że grzeszyła grą zbyt dyskretną: tą drogą suggerować można wiele, lecz nie w szczupłych ramach jednego aktu, gdy widz, notabene, z góry jest uprzedzony, iż ujrzy tryumfatorkę, a to pojęcie zespala się z pewną siłą! Pani Siennicka może czyniła cokolwieczek wrażenie damy z półświatka (choć to nie leżało w intencyach autora, który chce typu o spotęgowanej kobiecości) ale bardziej dominowała na scenie. — Obok „Dla szczęścia" dano jednoaktówkę Dyka, parodyjącą dramat miłosny; dyalog zabawny — między mężem, zadowolonym ze słomianego, skoro rzeczywiste zawodzi, wdowieństwa i egzaltowaną żoną (przekładającą, na szczęście, niewiernego kochanka nad ostygłego małżonka) w interpretacyi p. Arkawinówny i p. Sobiesława wyszedł bardzo dobrze.

Tylko... fraszka ta cała wyglądała, jakby na żartobliwe przenicowanie poprzedniego dramatu, co trochę raziło. *m*

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Wszechpolski poseł Tomaszewski zwołał na sobotę zgromadzenie we Lwowie za zaproszeniami. Wobec przybyłych 60 wyborców plótł Tomaszewski niestworzone rzeczy o „świętej osobie" prezesa Głąbińskiego, o zależności Koła od Luegera, o tem, że Koło jest nielubiane i t. d. Na przemowę tow. Szalita, który wykazał perfidne postępowanie Koła szczególnie w sprawie głosowania przeciw wnioskom socyalistycznym przeciw drożyźnie, p. Tomaszewski bronił się tem, że „chłopi i konserwatyści stanęli dęba" i oświadczyli się przeciw otwarciu granic. Tylko przez wczesne zamknięcie zgromadzenia uszedł poseł wotum nieufności.

Wiec przeciw wywłaszczeniu pruskiemu odbędzie się dziś o godz. 2 po południu w Kętach w sali „Sokoła".

Ruch wyborczy zaczyna między Rusinami zataczać szersze kręgi. Szczególnie uwijają się Moskalofile, którzy ogłosili już kandydatury dra Siokały w powiecie drohobyckim, ks. Winnickiego w stanisławowskim, chłopa Konyka w kałuskim i Bihusa w jarosławskim.

Ukraińcy postawili ks. Onyszkiewicza w powiecie rudeńskim i sędziego Siengalewicza w przemyślańskim.

Wynagrodzenia dla „ofiar" zamachów terorystycznych. Dzienniki warszawskie donoszą: Tutejsze sfery rządowe otrzymały treść projektu prawa, wniesionego do Dumy państwowej przez posłów grupy centrum, w liczbie 170, o wynagradzaniu osób, które ucierpiały od zamachów rewolucyjnych. Prawo to dotyczy przeważnie urzędników i ma stanowić wyraz potępienia teroru rewolucyjnego przez Dumę. Na powyższy cel ma być wyasygnowany milion rubli, z którego 100 tysięcy rubli już w r. b. mają być przyznane do dyspozycyi ministra spraw wewnętrznych. Wyasygnowana suma ma nosić nazwę funduszu imienia cesarza Aleksandra II. Zapomogi z tego funduszu będą wydawane dość hojnie, aby poszkodowany lub jego rodzina nie odczuwali strat materyalnych od wypadku. Wydawaniem wsparć i emerytury będą zajmowały się powstałe w tym celu specyalne towarzystwa i organizacye. W Warszawie czynność powyższą załatwiać ma warszawski „Związek prawdziwych Rosyan".

Etat komisyi kolonizacyjnej ustanowionym został na rok 1908 na 24,034.583 marek, a zatem wobec roku przeszłego o 1,574.227 marek wyżej. Zwiększenie się wydatków administracyjnych preliminowano na 2,014.583 marek, na gospodarstwo zakupionych majętności 21,200.000 marek. Liczba urzędników ma być powiększoną o jednego etatowego radcę rejencyjnego i dwóch rejencyjnych rewizorów; dalej ma być ustannwionych siedmiu nowych etatowych sekretarzy i dwóch etatowych rysowników. Ażeby umożliwić wykształcenie dzieciom administratorów kolonizacyjnych, wyznaczono 10.000 marek jako dodatki na wychowanie. Na wewnętrzne urządzenie gmachu kolonizacyi, który na wiosnę 1909 do użytku ma być oddany, wstawiono w etat sumę 700.090 marek.

Ofiary mrozów. Ostatnie wielkie mrozy, które na Górnym Śląsku dochodziły do 32 stopni Celsiusza, spowodowały liczne wypadki nieszczęśliwe. Donoszą, że gdy na wozie drabiniastym z Pyskowic do Mikulczyc przeprowadzał się pewien parobek dworski, zmarzły jego dwoje dzieci. Jeszcze w Wieszowie zauważono, że dzieci mimo zimna były zdrowe i rzeźwe, lecz gdy wóz przybył do Mikulczyc, dzieci już nie żyły.

W Królewskiej Hucie zmarzł były przedsiębiorca budowlany Węgrzyk.

W Mysłowicach znaleziono opodal cmentarza katolickiego wyrobnika Rojka, zmarzniętego.

W Benkowicach (w Raciborskiem) w pewnej szopie polnej znaleziono zmarzniętego człowieka, pochodzącego prawdopodobnie z Galicyi; odstawiono go do lazaretu, gdzie mu obie nogi zmarznięte odjęto.

Na drodze z Tylowic do Niemodlina znaleziono zmarzniętego człowieka.

Pojedynek dziennikarsko-poselski. W sobotę odbył się w Wiedniu pojedynek na szable między posłem Onciulem i naczelnym redaktorem „Czernowitzer Tagblattu" Klügerem. Powodem pojedynku było zajście jeszcze podczas ostatniej sesyi sejmu bukowińskiego. „Czernowitzer Tagblatt" umieścił wówczas szereg artykułów, krytykujących ostro stanowisko polityczne posła Onciula. Wskutek tego przyszło do czynnego starcia między Onciulem a Klügerem, poczem Klüger wyzwał Onciula i sprawę oddano sądowi honorowemu. Po tegoż decyzyi nastąpił pojedynek, w którym obaj przeciwnicy odnieśli rany w czoło, względnie w rękę. Starcia były bardzo gwałtowne, nastąpiło sześć spotkań. Przeciwnicy rozeszli się niepojednani.

Katastrofa w kinematografie. W Barnsley (hrabstwo N. Jork) podczas przedstawienia kinematograficznego z niewiadomej przyczyny powstała panika, wśród której 16 dzieci znalazło śmierć i wiele odniosło rany.

Jak w Chinach karzą wiarołomną żonę. Urzędnicy francuscy w Tonkinie opowiadają o następującem strasznem zdarzeniu: Na rzece zauważyli tratwę, płynącą bez przewoźnika; zdawało im się, że widzą leżące na tratwie ciała ludzkie. Wysłano z brzegn łódkę do tajemniczego statku, na którym znaleziono dwa trupy. Trup kobiecy leżał na wznak z rozkrzyżowanemi rękami, obok zaś w tej samej pozycyi trup męski. Oboje przybici byli do podłogi długimi gwoździami przez dłonie i stopy. Kobieta miała usta zaszyte; zastygłe z wyrazem przerażenia oczy i twarz skrzywiona świadczyły o długich i strasznych mękach, jakie wycierpiała przed śmiercią. W rogu tratwy, przywiązane do belki leżało małe dziecko, które dawało jeszcze słabe oznaki życia. Do jednego z trupów pryyczepiona była karteczka wyjaśniająca. Kobieta zdradziła była męża; uwodzicielem był jego tłumacz, druga ofiara. Kartka grozi strasznemi przekleństwami tym, którzyby się odważyli ratować występnych. Kobieta ubrana była w kosztowną suknię i pochodziła widocznie ze sfery zamożnej; mężczyzna miał na sobie ubiór tłumacza. Zajęto się zaraz dzieckiem; pomoc przybyła jednak zapóżno i po dwóch dniach maleństwo skonało. Tratwa musiała być przez czas dłuższy na wodzie i z pewnością ją tysiące ludzi widziały; nikt jednak nie próbował ocalić nieszczęśliwych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem dr Stefan Frycz: „O psychologii narodów".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Wtorek: „Stypa", komedya w 1 akcie Wiktora Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Czwartek: „Stypa", komedya w 1 akcie W. Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Piątek: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Sobota: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W, Szekspira.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Tow. kamieniarze 5 K, Kowalczyk 10 h, Mroczek 20 h, Kumela 10 h, Puchacki 10 h, Szweblik 10 h, Jamroz 10 h, Piąkniewicz 30 h, Molık 10 h. Razem 6 K 10 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność towarzysze!** Wzywa się wszystkie organizacye, aby podały do sekretaryatu partyjnego najdalej do 14 b. m. adresy towarzyszów nowo wybranych asesorów do krakowskiego sądu przemysłowego.

* **Krakowski komitet obwodowy P. P. S. D.** odbędzie we środę 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 43, I. p., posiedzenie, na które zaprasza się wszystkich członków nowowybranych i dawnych.

* **Wielką zabawę taneczną** z kotylionem urządza w sobotę 18 b. m. w sali „Sokoła" komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie. Początek o godz. 8½ wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp 1 K.

* **Towarzystwo „Samopomoc"** wychodźców z Królestwa Polskiego urządza w lokalu „Spójni" w Krakowie (Grodzka 69, II. p.) dnia 18 b. m. zabawę taneczną. Tańce poprzedzi urozmaicona część koncertowa, na którą złożą się: deklamacya, gra na fortepianie, śpiew solowy i chóralny. Wstęp 1 K, akademicy płacą 60 h. Bufet własny. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się poufne gromadzenie murarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Ustalenie kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego. 2) Stowarzyszenie korparacyjne (gospoda) a zorganizowani robotnicy. Z powodu ważnych spraw uprasza się o punktualne przybycie.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła". Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **Podgórze.** W poniedziałek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem poufne zgromadzenie kolejarzy w lokalu grupy (Lwowska 30) w sprawie konsumu. Referent tow. dr. E. Bobrowski.

* **Podgórze.** We wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem poufne zebranie partyjne w stowarzyszeniu „Postęp".

* **Podgórze.** We wtorek w lokalu „Postępu" (Mały Rynek 4) zaczynają się wykłady na świeżo urządzonym kursie dla robotników-agitatorów. Początek o godz. 8 wieczorem. Uprasza się towarzyszów, by licznie zapisali się i uczęszczali na te wykłady. Wstęp wolny dla każdego.

* **Podgórze.** We czwartek 16 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie ludowe w sali „Sokoła".

* **Podgórze.** W sobotę 25 b. m. odbędzie się wielka zabawa ludowa w sali „Sokoła". Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Jasło.** W lokalu Związku stow. rob. w niedzielę 26 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne, na którem komitet złoży sprawozdanie ze swej czynności, poczem nastąpi wybór nowego komitetu partyjnego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)